

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj przeniesiemy się do Krakowa. W Krakowie od dwudziestego szóstego października można oglądać wystawę „Helena Rubinstein – pierwsza dama piękna”. To jest ekspozycja przygotowana przez Żydowskie Muzeum Galicja, a dokładnie przez kuratorów: panią Kingę Banasik, doktor Edytę Gawron i pana Tomasza Struga, a ja mam tę przyjemność, że zaproszenie do dzisiejszego spotkania przyjęła pani Kinga Banasik i pan Tomasz Strug. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

TOMASZ STRUG: Dzień dobry.

KINGA BANASIK: Dzień dobry.

**ALEKSANDRA GALANT: Zupełnie niedawno obchodziliśmy dwie, ważne rocznice związane z Heleną Rubinstein to było sto pięćdziesięciolecie jej urodzin, a także stu dwudziestolecie marki, którą ona założyła, marki Rubinstein, rozumiem, że to były takie dwa główne powody, żeby tę wystawę, akurat w tym momencie otworzyć, ale tak się domyślam, że praca nad przygotowaniem tej ekspozycji trwała dużo dłużej, no, bo ten życiorys jest niezwykle bogaty, przebiega przez kilka kontynentów, no i po drodze pojawia się mnóstwo ludzi z tą najważniejszą, centralną postacią, jaką była Helena Rubinstein.**

KINGA BANASIK: Nas bardzo zaskoczył fakt, że jesteśmy pierwsi, którzy, właśnie, w Polsce zorganizowali wystawę poświęconą wyłącznie Helenie Rubinstein. Nikt wcześniej, z tego, co wiemy, oczywiście, takiej wystawy się nie podjął i było to dla nas spore zaskoczenie, a wydaje nam się, że w życiorysie Heleny Rubinstein jest tak wiele wątków, które warte są tego, aby właśnie o nich opowiadać i przytaczać te historie nam, dzisiaj, tutaj współczesnym, no, że bardzo się cieszymy, że właśnie nam przypadło to pierwszeństwo. Proces przygotowania wystawy trwał nieco, nieco dłużej, całe szczęście dotarliśmy do szczęśliwego końca, wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem i zapraszamy, oczywiście, wszystkich słuchaczy.

**ALEKSANDRA GALANT: To jest niezwykle to, co pani powiedziała, bo przecież Helena Rubinstein to jest nie tylko postać, ale także marka znana na całym świecie. O samej Helenie, zdaje się, że mówiono, że to była najbogatsza kobieta swoich czasów, niezwykle przedsiębiorcza. To, jak to się stało, że mamy stu pięćdziesięciolecie jej urodzin i okazuje się, że po raz pierwszy powstała tak kompleksowa wystawa przybliżająca jej postać?**

TOMASZ STRUG: Jak tylko zaczęliśmy pracę nad tą wystawą to od razu pojawił się bardzo pozytywny feedback. Przebiegał dwutorowo, jedna część to była taka, że „o super, że ktoś wreszcie robi wystawę o Helenie Rubinstein”, bo przecież to jest tak ważna postać, szczególnie w kontekście Krakowa, szczególnie w kontekście historii i kultury żydowskiej w Polsce”, no, a z drugiej strony to dokładnie to samo pytanie, które pani zadała „dlaczego robicie to dopiero

teraz?”. Myśmy, w kontekście tych dat i rocznic, zaczęli prace nad tą wystawą już jakiś czas temu i być może ona otwarłaby się lekko wcześniej, gdyby nie sytuacja pandemiczna, która gdzieś tam po drodze się nam przydarzyła. Pierwsze przymiarki do robienia tej wystawy to był już dwa tysiące siedemnasty, osiemnasty, więc być może trochę szczęśliwie się złożyło. Teraz, oczywiście, żartuję, że tak to wygląda, bo te rocznice rzeczywiście są istotne, jakby one pokazują, że to jest nie tylko dobra biografia, ale też znakomita marka, która utrzymuje się na rynku przez tak wiele dekad. No, jesteśmy zaskoczeni, że, że nikt wcześniej tej wystawy nie zrobił i słyszeliśmy, że przynajmniej kilka instytucji myślało o tym, żeby taką wystawę zrobić, więc trochę, trochę szczęścia też mamy, że byliśmy pierwsi. Wystawy o Helenie Rubinstein były pokazywane w Stanach Zjednoczonych, były pokazywane w Australii.

KINGA BANASIK: Tak.

TOMASZ STRUG: była pokazywała wystawa w Paryżu i była pokazywana wystawa w Wiedniu i z tą wiedeńską wystawą, tak naprawdę, związana jest ta nasza. Muzeum Żydowskie w Wiedniu przygotowało wystawę na podstawie, której my zrobiliśmy swoją, swoją wystawę i część obiektów na tej wystawie to są obiekty, które pochodzą z kolekcji Muzeum Żydowskiego w Wiedniu.

ALEKSANDRA GALANT: **Zaraz będę państwa pytała o obiekty i konstrukcję wystawy, natomiast przejdźmy może do samej Heleny Rubinstein. Oczywiście to był bardzo intensywny i bogaty w wydarzenia życiorys, no, ale sami państwo powiedzieli, że Żydowskie Muzeum Galicja w Krakowie jest pierwszym muzeum w Polsce, które tę sylwetkę postanowiło przybliżyć, no, bo też tutaj, w Krakowie wszystko się zaczęło. Zdaje się, że zaczęło się od matczynego mazidła, którą matka, czyli Gitel kremowała twarze wszystkich córek, a miała ich chyba aż osiem, chcąc w ten sposób zakorzenić w nich tę dbałość o, o cerę, dbałość o siebie, kobiecość, no, ale chyba nie było to zupełnie takie bezinteresowne, bo też chodziło o to, żeby te córki udało się wydać za mąż.**

KINGA BANASIK: Nie jesteśmy wcale pewni, czy faktycznie matka, jakiegokolwiek swoje mazidło miała i faktycznie uczyła te swoje córki, aby o urodę dbać, właśnie w taki sposób, że nakładała im na twarz, właśnie ten krem. Natomiast, faktycznie ta przygoda z pięknem Heleny Rubinstein zaczęła się właśnie w Krakowie. Pomimo tego, że ona sama, jak się okazało w trakcie przygotowywania naszej wystawy, w Krakowie się nie urodziła, tylko urodziła się w Podgórzu, które wtedy było oddzielnym miastem od Krakowa to jednak większość młodości i dzieciństwa przyszłej Heleny Rubinstein to jest właśnie Kraków i tutaj, właśnie, dzielnica żydowska na Kazimierzu. Gitel na pewno miała duży wpływ na swoje córki, tak jak pani wspomniała, faktycznie córek było osiem, dzieci na świecie pojawiło się dużo więcej, ponieważ dotarliśmy do dokumentów, które twierdzą, że Gitel urodziła, aż czternaścioro dzieci, jednak, właśnie tylko osiem córek dożyło do wieku dorosłego. Te córki uczyły się, jak o tę urodę dbać, dobre zamążpójście było bardzo istotne, ta dbałość o urodę miała w tym, właśnie, dobrym zamążpójściu pomóc. Można powiedzieć, że swoje korzenie, ta właśnie, marka Heleny posiada tutaj, w Krakowie, natomiast oczywiście, faktycznie firma Heleny Rubinstein została założona dopiero w Australii.

TOMASZ STRUG: Krakowska jest legenda tej marki, bo, jakby, nie mamy wątpliwości, że Gitel Rubinstein rzeczywiście wpajała swym córkom pewne zasady dbania o urodę. Podejrzewamy, że nie istniał, reklamowany później przez Helenę Rubinstein, legendarny krem Valaze, jako pewien produkt funkcjonujący na rynku krakowskim, jako produkt, który miał rzekomo przygotować, wynaleźć, produkować węgierski lekarz mieszkający w Krakowie, doktor Lykusky. Nie ma śladu po tym lekarzu w żadnym, w żadnych dokumentach, nie ma śladu po tym kremie przed tysiąc dziewięćset drugim rokiem, kiedy Rubinstein rzeczywiście zaczęła patentować, czy zgłaszać znak towarowy Valaze i kremu już będąc w Australii. Ona od samego początku swojej działalności biznesowej, od samego początku tworzenia swojego imperium kosmetycznego przykładała bardzo dużą uwagę do, do tego, jak o tych produktach mówi, po prostu do marketingu, do promocji tych projektów i to była świetna historia, która znakomicie się opowiadała w Australii, na drugim końcu świata, jakiś legendarny, egzotyczny krem z Europy Środkowej. W części, z resztą, materiałów prasowych, reklamowych z Australii, on jest opisywany jako rosyjski krem i to dobrze działało. Rubinstein opowiedziała historię, która była tak przekonująca, że wielu w nią uwierzyło i rzeczywiście ten krem zaczęło kupować. Wydaje nam się, że on był tworzony już w Australii, ze składników lokalnie dostępnych tam, a być może, być może w Krakowie Gitel Rubinstein wklepywała jakiś inny kosmetyk swoim córkom.

KINGA BANASIK: Ja tylko dopowiem, że właśnie składniki tego pierwszego kremu, czyli Valaze, który już został opatentowany i sprzedawany w Australii, była to lanolina z owczej wełny i olej sezamowy, więc były to takie dwa składniki, które w Krakowie, no nie były dostępne, a już na pewno nie w takich ilościach, żeby jeszcze z niego skomponować krem i go jeszcze sprzedawać. Mamy, prawie, że pewność, że, że ta receptura, według której Helena produkowała ten krem już na rynek australijski, pochodziła z Australii. Natomiast faktycznie, być może Gitel uczyła te swoje córki dbać o urodę z użyciem jakimś zupełnie innego kosmetyku, który był dostępny tutaj, w Krakowie.

**ALEKSANDRA GALANT: Jedno to jest rynek australijski, ale później przyszedł czas na Europę. To jest między innymi Londyn, Paryż, no i w końcu ten Nowy Jork, który chyba staje się domem Heleny Rubinstein na długi czas.**

KINGA BANASIK: Droga Heleny Rubinstein była długa i faktycznie wiodła przez kilka, bardzo ważnych miast. Już w tysiąc dziewięćset ósmym roku Helena powróciła do Europy, do Londynu, ale już rok później otworzyła pierwszy salon w Paryżu, ponieważ to tak naprawdę Paryż był takim jej marzeniem, ponieważ to była metropolia znana z tego, że tam mieszkają najlepsi artyści, tam tworzą projektanci i to właśnie tam Helena Rubinstein marzyła o tym, żeby odnieść sukces. Oczywiście jej się to udało, no i dopiero wtedy, kiedy podbiła faktycznie Paryż, wtedy właśnie w tysiąc dziewięćset piętnastym roku przeniosła się do Nowego Jorku i już do końca życia, czyli do tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku mieszkała na stałe w Nowym Jorku, natomiast Paryż do końca życia pozostał dla niej równie ważnym miastem i do końca życia zachowała apartament, który się mieścił na wyspie, na Sekwanie i to był taki ulubiony, europejski dom, natomiast główną siedzibą tą, do końca życia, pozostał Nowy Jork.

**ALEKSANDRA GALANT: Helena Rubinstein podróżowała i wraz z tymi jej podróżami pojawiały się, chyba, coraz to nowe produkty, zwiększał się asortyment jej sklepów, taki kosmetyczny, bo chyba jako pierwszy pojawił się puder, potem**

## **przyszedł czas na róż, rewolucyjna formuła tuszu do rzęs, no Helena Rubinstein nie próżnowała.**

TOMASZ STRUG: Helena Rubinstein nie próżnowała, jakby zaczęła od kremu, ale od samego początku, jakby, bardzo kompleksowo, chyba, widziała tu swoją firmę, to swoje przedsiębiorstwo, bo ona była pionierką prowadzenia tego biznesu kosmetycznego w taki sposób, że on jest oparty na salonach, na sieci salonów, które się znajdują w różnych miejscach na świecie. Ten pierwszy salon to był salon otwarty w Melbourne w tysiąc dziewięćset drugim roku, który okazał się na tyle popularny, że szybko zmienił lokalizację na troszkę lepszą, w tym samym mieście. Wkrótce potem otworzyła salony w Sydney, w Auckland w Nowej Zelandii, cały czas jesteśmy na Antypodach. Po powrocie do Europy to był salon w Londynie, też w bardzo dobrej dzielnicy Mayfair, który później zastąpiły kolejne salony. Powstał salon w Wiedniu, powstał salon w Paryżu, drugi salon w Paryżu, potem po przeprowadzce do Stanów, która z resztą wynikała z tego, że wybuchła wojna w Europie, więc być może Helena zostałaby na zawsze w Paryżu, być może Paryż byłby jej domem do końca życia, natomiast wojna sprawiła, że ona wyjechała do Stanów Zjednoczonych i tam to jej przedsiębiorstwo rozkwitło później również na fali tego powojennego bumu gospodarczego i wtedy, właśnie, była nazywana najbogatszą kobietą świata. Być może nie była najbogatsza, ale na pewno była jedną z najbogatszych kobiet świata i tak, tak jak jej firma się rozwijała to zwiększał się asortyment, produkowała coraz nowe kosmetyki, coraz to więcej kosmetyków było akceptowalnych przez rynek. Pojawiły się kosmetyki kolorowe, film hollywoodzki sprawił, że kobiety zaczęły używać kolorowych kosmetyków, zaczęły malować usta, zaczęły malować oczy, zmieniła się też struktura społeczna, kobiety z klasy średniej, czy aspirujące do bycia klasą średnią zaczęły pracować, było je stać na zakup kosmetyków i Helena odpowiadała na to zapotrzebowanie wprowadzając coraz to nowe produkty, a to wynikało też z takiej wewnętrznej potrzeby Heleny Rubinstein, która wybiegała poza to, że ona powinna te kosmetyki sprzedawać. Ona zawsze traktowała swoją pracę, jako pracę niemalże naukową, ona wierzyła w to, że kosmetyki mogą poprawić jakość życia osób, kobiet, które je stosują. Mogą odmłodzić skórę, mogą zatrzymać proces starzenia. Zawsze miała taką wizję swojego przedsiębiorstwa, jako przedsiębiorstwa naukowego. W swoich fabrykach, w swoich manufakturach miała laboratoria chemiczne, w tych laboratoriach chemicznych zatrudniała specjalistów, chemików, którzy pracowali nad tymi kosmetykami, którzy testowali różne formuły i różne opcje. Sama z resztą odrobinę na ten temat kłamała i przedstawiała siebie, jako osobę, która w Krakowie studiowała medycynę na słynnym Uniwersytecie Jagiellońskim, co nie jest prawdą. Helena wyjechała stąd kończąc zaledwie edukację w szkole powszechnej, tutaj, na Kazimierzu, kilka klas. Całą wiedzę, którą zdobyła to była wiedza zdobyta w sposób praktyczny, być może później uczestniczyła na jakichś kursach doszkalających, ale też nie wiemy, nie mamy na ten temat pewności, natomiast nie mogła studiować medycyny na uniwersytecie w Krakowie, między innymi dlatego, że to nie było dozwolone dla kobiet w momencie, w którym ona Kraków opuszczała, ale lubiła się fotografować w kitlu, w laboratorium przy jakichś chemicznych składnikach. Te kitle najczęściej wychodziły spod ręki najsłynniejszych projektantów mody, których ona poznała w Paryżu, których kreacje nosiła, ale zawsze chciała być o krok do przodu niż konkurencja. Czasami to oznaczało, że niekoniecznie musi wynaleźć nową formułę, ale może ją kupić, tutaj Kinga pewnie może opowiedzieć o, o tym tuszu do rzęs, bo będzie więcej wiedziała ode mnie na ten temat.

KINGA BANASIK: W latach trzydziestych Helena Rubinstein kupiła licencję na wodoodporny tusz do rzęs od kobiety, która w Wiedniu opracowała, właśnie, formułę takiego tuszu, była to Wiedienka Helena Winterstein-Kambersky, no i tak jak wspomniałam, Helena w latach trzydziestych tę licencję odkupuje i po kilku latach prezentuje ją w Nowym Jorku, jako swoją własną, ale czyni to w sposób niesamowity, niezwykle, otóż maluje, tymże właśnie wodoodpornym tuszem, tancerki, które tańczyły w wodzie podczas wodnego baletu, to się nazywało aqua cada, to się właśnie odbywało w Nowym Jorku. Tym, właśnie, wydarzeniem osiąga również ogromny sukces, ponieważ wtedy była to niesamowita sprawa, że kobiety, które właśnie w tejże wodzie tańczą, mają w dalszym ciągu nienaganny makijaż, umalowane oczy, no i było to coś niesamowitego i tutaj Helena pokazała swój niesamowity zmysł do marketingu.

TOMASZ STRUG: Formuła tuszu nie była oryginalną formułą Heleny, o czym ona nie mówiła głośno, to oryginalny był sposób później wynalezionej aplikacji automatycznego, nie chcę użyć złego słowa, podajnika, haha, do...

KINGA BANASIK: Aplikatora.

TOMASZ STRUG: Aplikatora do tuszu do rzęs i to są rzeczy, które opatentowała Helena. Przeglądając dokumenty Urzędu Patentowego, amerykańskiego przede wszystkim, można znaleźć wiele patentów, które wyszły z laboratorium, wyszły z firmy Heleny Rubinstein i to oczywiście wynikało też z trwającej zacieklej konkurencji pomiędzy różnymi firmami kosmetycznymi. Każda chciała wynaleźć nowe rozwiązanie, nowy kształt szminki, nowy rodzaj kremu i to działało.

KINGA BANASIK: W latach pięćdziesiątych w laboratoriach Heleny zaczęto pracować nad zupełnie nowym sposobem aplikacji tuszu do rzęs, który do tej pory wyglądał, jak tak zastygnięta masa w jakimś pudełku, którą trzeba było rozvodnić, nałożyć na taką szczotkę i dopiero na rzęsy, no i właśnie w laboratoriach Heleny, pod koniec lat pięćdziesiątych, opracowano ten pierwszy w historii, taki podłużny, aplikator tuszu do, do rzęs. To zostało opatentowane ostatecznie w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim roku i od tego czasu wszystkie pozostałe koncerny kosmetyczne zaczęły, właśnie, od Heleny Rubinstein zapożyczać ten wspaniały pomysł i dzięki temu aktualnie wszystkie tusze do rzęs wyglądają, właśnie, w taki sposób, a ten pomysł narodził się w laboratoriach Heleny Rubinstein.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Jaką osobą, państwa zdaniem, była Helena Rubinstein? No, bo mam wrażenie, że już do tej pory, z naszej rozmowy, wynika, że to była osoba niezwykle wytrwała, osoba, która bardzo mocno trzymała się swoich postanowień, celów, która była taka niezmordowana w poszukiwaniu nowych rozwiązań, ale z drugiej strony wydaje mi się, że, no to była też taka tyranka i choleryczka, lekko mówiąc. To chyba nie była osoba, z którą łatwo się współpracowało i na poziomie zawodowym, ale też takim prywatnym, no, bo życie prywatne również miała skomplikowane, zdaje się, że Elisabeth Arden, która wówczas mogła być traktowana jako jej konkurentka mówiła o jej firmie „polska mafia”. Helena**

**Rubinstein do pomocy w prowadzeniu firmy ściągnęła, czy zaangażowała nie tylko swoje siostry, ale też rodzinę swoich sióstr.**

KINGA BANASIK: Według dokumentów do jakich dotarliśmy naprawdę bardzo wiele osób spokrewnionych z Heleną pracowało w jej firmie, na przestrzeni tych wszystkich lat. Zarówno jeżeli chodzi o siostry, które po kolei przejmowały stery kolejnych oddziałów marki Heleny Rubinstein, zarówno w Australii, w Londynie, w Paryżu, później również w Nowym Jorku, także faktycznie, bardzo wiele osób pracowało dla Heleny i dzięki temu, też trzeba tutaj powiedzieć, bardzo wiele osób uratowało swoje życie, ponieważ dzięki temu, że wyjeżdżali zarówno do pracy u Heleny Rubinstein, jak i nie tylko, jak i po prostu na zaproszenie Heleny Rubinstein byli w stanie wyjechać z ogarniętej wojną Europą. Trzeba podkreślić również taką rolę Heleny Rubinstein, która odegrała zupełnie inną rolę, właśnie niż to się zwykle, o niej mówi. Bardzo wiele sióstr, bardzo wiele krewnych, kuzynów pracowało u Heleny Rubinstein, natomiast trzeba powiedzieć, że ona faktycznie nie była łatwą osobą do, do współpracy, była bardzo wymagająca. Mamy wiele takich informacji, że ona sama poświęciła, w zasadzie, całe swoje życie dla swojej kariery, poświęcała się dla pracy i tego, niestety, samego wymagała często od osób, które z nią blisko współpracowały. No można dzisiaj nazwać Helenę po prostu pracoholiczką, ona cały czas myślała o pracy, cały czas myślała o tym, jakie jeszcze nowe wynalazki może w swojej firmie wprowadzić, natomiast Helena Rubinstein była też osobą, właśnie, bardzo wymagającą, bardzo skupioną, właśnie, na osiągnięciu celu. Miała też niesamowitą intuicję, pomimo tego, że nie miała przecież wcale dobrego wykształcenia, zakończyła swoją edukację, właśnie, na etapie szkoły powszechnej to była w stanie uwierzyć, zaufać odpowiednim osobom, które miały zdecydowanie większą wiedzę od niej, aby właśnie osiągnąć zamierzony cel. Odwaga też, bo przecież w ówczesnym męskim świecie, gdzie nie było takiego dostępu do informacji, do podróży osiągnąć tak wiele to się wiązało z niesamowitą odwagą, którą się ona musiała odznaczać, żeby właśnie udało jej się osiągnąć to wszystko do czego ona dotarła.

TOMASZ STRUG: I gdzieś w tym wszystkim też było, myślę, odrobinę szczęścia. Helena Rubinstein, jako Żydówka opuszczająca Polskę, gdzieś na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku to nie była wyjątkowa sytuacja, takich osób było mnóstwo, nie tylko z resztą pochodzenia żydowskiego, ale też po prostu Polaków, którzy stąd uciekali od bardzo trudnych warunków życia. Uciekali do, do Stanów Zjednoczonych, uciekali na Zachód, uciekali do jakichś bardziej egzotycznych krajów. Ta pracowitość, determinacja olbrzymia musiały tam być, musiały tam być, żeby mogło się udać. Rzeczywiście, ja się zgadzam z tym, że Helena potrafiła otaczać się ludźmi, którzy wierzyli w jej wizję i potrafiła wykorzystać ich zdolności do celów rozwoju swojej własnej firmy i marki, ale wracając do tego, co pani powiedziała na początku my się ten, nad tym oczywiście zastanawialiśmy i tutaj padło takie stwierdzenie w jednej z rozmów, że nie chcielibyśmy, żeby Helena Rubinstein była naszą szefową.

ALEKSANDRA GALANT: **To wydaje się zrozumiałe w kontekście wszystkiego, co państwo powiedzieli. Wróćmy zatem do Krakowa, wróćmy do Żydowskiego Muzeum Galicja, państwo, właśnie, Helenę Rubinstein na wystawie przybliżają, pozwalają ją lepiej poznać, co na tej wystawie udało się zgromadzić, bo materiałów, pamiątek zostało chyba całkiem sporo, biorąc pod uwagę, że, no**

## **Helena Rubinstein prowadziła, w pewien sposób, wystawne życie, jej obrazy malował Pablo Picasso, czy Salvador Dali.**

KINGA BANASIK: Z jednej strony tak, faktycznie, Helena zgromadziła ogromną kolekcję przeróżnych dzieł sztuki, natomiast niestety, trzeba przyznać, że ta kolekcja się w zasadzie rozprzeczła po całym świecie niedługo po jej śmierci, ponieważ została sprzedana na serii aukcji, które zostały zorganizowane niedługo po jej śmierci także nie ma niestety żadnego, takiego miejsca, które gromadziłoby jakiś większy zbiór jej kolekcji, tylko właśnie wszystkie te obrazy i dzieła sztuki są teraz własnością bardzo wielu, przeróżnych instytucji. U nas, na wystawie, prezentujemy przede wszystkim bardzo wiele fotografii, które pokazują Helenę od początków, właśnie jeszcze w Krakowie, no, aż po ostatnie, w zasadzie chwile jej życia, aż po tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty piąty rok i, właśnie, Stany Zjednoczone i podążamy, jakby, za Heleną również, dzięki tym zdjęciom, przez całe jej życie. Mamy również na wystawie bardzo wiele przykładów kosmetyków, zarówno takich bardzo leciwych, jak na przykład jeden z pierwszych róż do policzków, czyli właśnie róż, który pochodzi z lat dwudziestych dwudziestego wieku, czyli mamy egzemplarz taki, który ma już sto lat, ale również mamy na wystawie niesamowitą suknię Heleny Rubinstein, która jest taką perełką naszej wystawy. Jest to suknia uszyta na specjalne zamówienie Heleny w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym piątym roku przez Christiana Diora. Ona do tej pory robi bardzo duże wrażenie.

TOMASZ STRUG: Ponieważ to jest pierwsza polska wystawa o Helenie Rubinstein, mieliśmy też tu łatwe i dość trudne zadanie. Łatwe dlatego, że nie było się z czym porównywać, trudne dlatego, że trzeba było opowiedzieć tę historię, którą założyliśmy, że ta historia nie jest znana, poza jakimiś legendami, które krążą o Helenie Rubinstein, poza jakimiś cytatami z Heleny Rubinstein ta jej biografia nie jest dokładnie znana, więc my potraktowaliśmy ją chronologicznie, opowiadając o losach emigrantki z Krakowa, która podążyła przez Wiedeń, Melbourne, Londyn, Paryż do Nowego Jorku. Wystawa, w swoim zakończeniu, wraca do Polski, wraca do Krakowa przy czym różnica między naszą wystawą, znaczy jedna z wielu różnic między naszą wystawą, a innymi wystawami, które były na temat Heleny Rubinstein wyrobione, co oczywiście wynika z tego, że ta historia rozpoczęła się dosłownie, dosłownie kilkaset metrów od miejsca, w którym wystawa się znajduje. Te krakowskie adresy Rubinstein, wiele adresów, ona jest skojarzona z jednym adresem, przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu, w Krakowie, natomiast tych adresów było kilka i ten najbliższy to jest tu, dosłownie, sto metrów od wejścia do, do naszego muzeum. My dużo więcej uwagi poświęciliśmy początkom, a właściwie kontekstowi początku drogi Heleny Rubinstein dlatego, że w tych, nie wiem, amerykańskich wystawach, czy wystawach pokazywanych w zachodniej Europie często ten polski, krakowski okres życia Heleny był podsumowany jednym zdaniem, albo dwoma zdaniami i to brzmiało „Helena Rubinstein urodziła się w niewielkim szkle w Europie Wschodniej”. No myśmy mieli troszkę więcej do powiedzenia na ten temat dlatego, że to był bardzo ciekawy i szczególny czas, zwłaszcza w kontekście historii żydowskiej, którą my opowiadamy u nas w muzeum. Z jednej strony czas asymilacji Żydów, co widać też na przykładzie Heleny Rubinstein i jej rodziny, ponieważ kolejne dokumenty, kolejne spisy powszechne, do których dotarliśmy, które pokazujemy na wystawie pokazują, że żydowskie imiona tych dziewczynek, córek zmieniają się na polskie imiona. Haja staje się Helą, nieprzypadkowo, to jest pewien proces, który odbywa się wtedy, tutaj u nas w Galicji. Z drugiej strony jest ubożenie tej żydowskiej społeczności i to też widać, w tych samych z resztą dokumentach, Helena Rubinstein i jej

siedem sióstr i jej rodzina w pewnym momencie przeprowadzają się do mieszkania, które ma jedną izbę, te osiem córek i rodzice, ojciec prowadzi sklep na Kazimierzu mieszkają w jednej izbie. Nawet, gdyby to była duża izba to, to nie są idealne warunki do życia, być może to był powód, dla którego Helena, a potem jej siostry, chciały stąd wyjechać, dlatego Helena była pierwsza i potem pomagała kolejnym siostronom wyjechać do niej. Być może to był też powód, dla którego ona nie wróciła, to jest, jakby, może inna rozmowa, inny, inny temat. Mamy rozmaite obiekty, fotografie są istotne z tego powodu, że próbowaliśmy się postawić w sytuacji Heleny Rubinstein, dla niej fotografie były bardzo, bardzo istotne. Ona od samego początku, od właściwie młodości, bardzo dużo uwagi przykładła do tego, jak wygląda, jak jest prezentowana, jak jest pokazywana. Była fotografowana przez, z czasem, najslawniejszych światowych fotografów, była fotografowana w kreacjach od Diora, od Coco Chanel, od Balenciagi, od Yves Laurenta i tak dalej i tak dalej i tak dalej. Była fotografowana na tle fresków malowanych specjalnie dla niej przez Salvadora Dali i na tle obrazów Matissee'a ze swojej kolekcji. Tyle samo czasu i energii, co na te sesje fotograficzne, poświęcała na wybieranie tych zdjęć, które rzeczywiście potem można publikować. Dbała o to w jaki sposób jest pokazywana, bo to w jaki sposób jest prezentowana to było jej narzędzie marketingowe i my na wystawie pokazujemy zarówno te zdjęcia, które ona chciała, żeby były pokazywane, jak i kilka innych, jakby, pokazujemy wydaje mi się taką bardziej prawdziwą Helenę Rubinstein, która umyka tym takim bardzo ogólnym, podsumowującym biografiami pokazującym drogę, która jest bardzo, jakby, usłana różami, która, jakby, jest taką historią hollywoodzką „od zera do milionera”. Sama Helena, co ciekawe, nigdy tej historii tak nie opowiadała, mogłaby ją tak opowiadać, ale ona opowiadała o sobie, jako o osobie, która urodziła się w pięknym domu, przy rynku głównym w Krakowie, w okolicach rynku głównego, wypełnionego antykami. Już to jak ona opowiada historię pokazuje, że ona chciała stąd, z tej jednej izby, w której mieszkała z siedmioma siostrami, gdzieś tam uciec i być może to jest powód, dla którego nie wróciła, być może nie chciała, żeby ta historia, w którą sama może uwierzyła, w którymś momencie, okazała się nieprawdziwa, okazała się tylko i wyłącznie pewnym zabiegiem, który potem, gdzieś tam dobrze funkcjonowało w prasie amerykańskiej.

**ALEKSANDRA GALANT: A więcej o niezwyklej postaci, jaką była Helena Rubinstein, bo mam nadzieję, że po wysłuchaniu tej rozmowy nikt nie ma wątpliwości, że taka właśnie była można dowiedzieć się odwiedzając Żydowskie Muzeum Galicja do szesnastego kwietnia, tam można obejrzeć wystawę „Helena Rubinstein – pierwsza dama piękna”. A gośćmi tego wydania byli kuratorzy: pani Kinga Banasik i pan Tomasz Strug. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

KINGA BANASIK: Dziękujemy również.

TOMASZ STRUG: Bardzo dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.